

Mazurek

Biuletyn Polonii w Egipcie

Numer 12

Maj - Czerwiec 2017





ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLNYM PUNKCIE KONSULTACYJNYM

9 czerwca br. dzieci polonijne uczęszczające na zajęcia do SPK w Kairze odebrały świadectwa ukończenia kolejnego etapu swojej edukacji. Kilka słów do zebranych wygłosił ambasador Michał Murkociński. Pożegnaliśmy również wieloletniego nauczyciela w SPK, p. Mariusza Budka, któremu serdecznie dziękujemy za dotychczasową pracę i zaangażowanie - życzymy w powodzenia w dalszych planach zawodowych.

SPK w Kairze ogłasza nabór na rok szkolny 2017/2018. Zgłoszenia oraz zapytania w sprawie możliwości nauki w języku polskim dla dzieci prosimy nadsyłać na adres mailowy konsulatu: cairo.consul@msz.gov.pl.

Zajęcia w SPK rozpoczną się jesienią 2017 roku, lekcje w piątki i soboty w siedzibie szkoły (Zamalek, ul. Hasan Asem)

Mazurek

BIULETYN POLONII W EGIPCIE

Adres redakcji:

Ambasada RP w Kairze
5, Aziz Osman
11211 Zamalek
Kair, Egipt

Redaktor prowadzący:

Karol Leśniak (karol.lesniak@msz.gov.pl)
www.kair.msz.gov.pl
Maj-Czerwiec 2017
© Prawa autorskie zastrzeżone

Ilustracja na okładce:

Ruch w Kanale Sueskim, czerwiec 2017 - fot. S. Guliński

Źródła fotografii:

Ambasada RP w Kairze (s.2, 16); „Parada” (s.3); www.poles.org (s.4); WikiCommons (s.5); M.Murkociński (s.7-9); R. Poraziński (s.13-14)

Ambasada RP w Kairze

@PLinEgypt



W TYM NUMERZE:

Tajemnice Suezu

(Tadeusz Wittlin) - str. 3-4

Pisarz Marek - patron egipskiego chrześcijaństwa

(Andrzej Mrozek) - str. 5-6

Kairski spacerownik - Szubra (cz. 1)

(Michał Murkociński) - str. 7-9

Zakon Krzyżacki w dziejach Bliskiego Wschodu i Polski (cz.1)

(Damian Grela) - str. 10-12

Polonez 1500, czyli polski wkład w egipską codzienność

(Roman Poraziński) - str. 13-14

„Mazurek” dla dzieci - str. 15

Fotorelacja z pikniku polonijnego - str. 16

Przedstawiamy poniżej przedruk mało znanego tekstu, który oryginalnie ukazał się w lipcu 1943 r. w czasopiśmie żołnierskim „Parada”. Pismo to było wydawane w Kairze i Rzymie w latach 1943-44. Sylwetka autora na str. 4.

TADEUSZ WITTLIN

Tajemnice Suezu

Inżynier Thomson, zatrudniony w Suezie, w dyrekcji Kanału, ma młodą i piękną żonę. Gdy pewnego dnia wyjechał służbowo do Port Saidu, bandyci wdarli się do jego domu, porwali urodziwą małżonkę i sprzedali do haremu szejka, który z niej uczynił najpierwszą ze swych niewolnic. Po powrocie inżynier dowiedział się z przerażeniem o nieszczęściu, jakie go spotkało. W przebraniu arabskiego kupca wonności dostał się do pałacu szejka, skąd wykradł swą żonę. Jednakże w ostatniej komnacie natknął się na występnego władcę haremu. Rozpoczął się śmiertelny pojedynek przez dziesiątki sal i krużganków, aż wreszcie szejik padł martwy na gruzach zdemolowanego w tej bitwie pałacu, a inżynier Thomson wraz z uwolnioną małżonką powrócił do swojej willi.

Ten film pod tytułem „Tajemnice Suezu” oglądałem dwadzieścia lat temu w kinie „Sokół”. Wrył mi się on w pamięć tak doskonale, ponieważ w domu spuszczone mi dokładne lanie za to, że poszedłem na obraz „dla młodzieży wzbroniony”, że nie odrobiłem na jutro arytmetyki, że „wałęsałem się nie wiedzieć gdzie” z kolegami, którzy namawiają mnie do złego i mówią brzydkie wyrazy i że czuć było ode mnie dym papierosów. Ale głównie dostało mi się za „Tajemnice Suezu” i to tak, że przez szereg następnych dni nie mogłem porządnie siedzieć w żadnym innym kinie.

Dziś „wałęsam się nie wiadomo gdzie” uliczkami tajemniczego miasta, małego i brudnego, odartego z jakiegokolwiek barwności. Wąskie, zacienione zaułki cuchną nawozem, odpadkami zgniłych melonów i uprzykrzonym pobrzękiwaniem much. Po ruinach rozwalonych chałup wolno drepczą wychudzone kozy i jedzą papier. Szejików, haremów lub tajemniczości – ani tyle, co kot napłakał. Gdybym miał tu gdzie pod ręką kino „Sokół”, zaraz zażądałbym zwrotu pieniędzy za bilet. Taka granda i oszukaństwo! I za co w takim razie dostałem lanie?

Smutno to jest, ubogo i monotennie. Kilka wątych minaretów nie tworzy przecież egzotyki, a widniejące na murze nazwisko jak gdyby żywcem wyjęte z bajki o Ali Babie: Mohamed Dukhil Allah, bynajmniej nie należy do połykacza szabel, lub zaklinacza węzów, lecz jest własnością najbardziej prozaicznego krawca. Z nieszczęsnej tej i głuchej prowincji, gdzie ledwie docierają wieści ze świata, bo nawet o gazetę trudno, jadę do odległego Port Taufiq.

Szeroka, granatowa asfaltem, autostrada rozwija się tuż za miastem, wiodąc w zupełnie inny świat. Piękne, portowe miasteczko srebrzy się przejasnym słońcem, pachnie morzem, olśniewa zielonością drzew i alabastrem białych willi. W porcie stoją brunatne handlowe statki i sine, wojenne okręty. Powiewają tu bandery niemal wszystkich państw: amerykańska i brytyjska, norweska i Wolnej Francji. Jest nawet i chińska. O

polskiej mógłbym pisać wiele, szczególnie po długiej rozmowie, prowadzonej przy bufecie w podłej knajpie starego Greka Dimitropoulosa. Cóż jednak, gdy tajemnica wojskowa nie pozwala mi pisać ni słowem. Wiadomo zaś, że w wojsku wolno raczej zdradzić żonę, niżli tajemnicę służbową. Powiem jedynie, że spotkałem tu trzech Polaków, marynarzy floty Wolnej Francji, obywateli francuskich z Legii Cudzoziemskiej i kilku innych, tym razem naprawdę polskich marynarzy. Stoją tu na kotwicy już dość długo, dlaczego – ściśle tajne. Jeden z nich, który w chwili wybuchu wojny służył we Flotylli Rzecznej w Pińsku, rzucony, tak zwanymi wyrażając się górnolotnym stylem: „wypadkami dziejowej zawieruchy” w głąb poduralskiej tundry, do naszej marynarki w Anglii, przedostał się przez Archangielsk. Niedawno otrzymał list od rodziny, przebywającej obecnie w Afryce, w Nairobi. Chłop nie posiada się ze szczęścia.



- Mówili mi znajomi, że na własne oczy widzieli, jak moja żona umarła w Kazachstanie na tyfus – opowiada. – Oplakałem ją dokładnie trzy lata temu, a na tę Wielkanoc miałem żenić się z jedną Szkotką. Nawet nie taka najbrzydsza, chociaż ma pryszczę na nosie. Ale w ostatniej chwili coś mnie tknęło i nie ożeniłem się. No i w samą porę, bo dobrej kaszy bym sobie nawarzył. Moja żona Gienia pisze mi, że jest zdrowa i cała.

Przedziwna jest ta knajpa grubasa Dimitropoulusa, starego cwaniaka, wystawiającego podwójne rachunki za pojedyncze whisky. Siedzą tutaj przedstawiciele najróżnorodniejszych narodowości, nawzajem przekrzykując się we wszystkich możliwych językach. W polskie słowa szczęśliwego znalazcy zmartwychwstałej Gieni, wpadają dźwięki niemieckiej mowy jakiegoś holenderskiego marynarza, starającego się dogadać z Anglikiem. Francuzi świetnie porozumiewają się z Grekami po włosku, a hebanowi murzyni z belgijskiego Kongo gładzą z oliwkowymi Hindusami w jakimś fantastycznym narzeczu. Przy jednym stoliku siedzą jugosłowiańscy żołnierze z pod znaku Michajłowicz, sąsiedni – zajmują Jugosłowianie z czerwoną gwiazdą Tita na furazerkach. Wszyscy oni piją piwo spokojnie i obojętnie, nie wykazując na tym terytorium, ani chęci do bratobójczej walki, ani skłonności do padania sobie w objęcia. W izbie duszno i gorąco, że siekierę zawiesić można w powietrzu. W kącie, posiwiały blondyn i zoranej bruzdami zmarszczek twarzy zabiedzonego inteligenta, z rozpaczliwą pasją wali w klawisze rozstrojonego pianina, wyśpiewując przepitym barytonem starego, rosyjskiego walca: „Hej ta trojka”. Prze otwarte okna greckiej knajpy w upalny, rozświecony dzień afrykańskiego portu, pada rosyjski „śnieg puszysty”.

Jakże cudnie skrzy się zatoka u stóp rozległej plaży, gdzie kąpią się i wygrzewają żołnierze, dzieci i dwa śmieszne pieski. Kilkoro młodych, arabskich pędraków fika na piasku koziołki. Za to cyrkowe widowisko proszą o bakszysz, a żołnierze hojnie rzucają im miedziaki i papierosy. Wśród fikającej dzieciarni znajduje się dziewczynka. Ta, choć skacze może z największym, kobiecym poświęceniem, otrzymuje najmniej datków, gdyż chłopcy prędzej i sprawniej od niej chwytają ciskaną jałmużnę. Żołnierze jednak mają litościwe serca. Widząc, że mała Arabka na próżno dosłownie staje na głowie, by zarobić kilka piastrów, gdyż wszystko zabierają jej rówieśnicy, rzucają pieniądze tak, by tylko ona je podniosła. Rozgniewani tym chłopcy obalają swą konkurentkę na ziemię, biją bez miłosierdzia, rabują pieniądze i szybko uciekają. Mała z trudem podnosi się, siada na piasku i zalewa się rzewnymi łzami. Żołnierze na pocieszenie zasypują ją deszczem drobniaków. Dziewczynka uspokaja się. Piąstkami, pełnymi monet, ociera wilgotne oczęta i opuszcza plażę.

Później, gdy szedłem aleją pomiędzy kąpielowymi kabinami dostrzegłem całe to bractwo rzekomych rabusiów, jak siedzą przy drodze wraz z dziewczyną w najlepszej zgodzie skrupulatnie obliczało ogólny zarobek i rozdzielało dochód na równe części. Słowem – numer nabierania na litość udał się znakomicie.

Powracam do Suez, w którym dzień począł się już zatapiać w szarym omroku zmierzchu. Ulice toną w ciemności, gdyż black-out został zniesiony na razie w rozporządzeniach, a

poza tym, żeby zapalić uliczne lampy, należałoby je najpierw w mieście założyć. Przyoblekając się zwolna w czerń nocy, Suez zatracą swój brzydki, nieciekawy wygląd. W wnękach bram, skuleni nad koszami fig i mango sprzedawcy zawodzą monotonne pieśni w bladym świetle chorobliwych kaganków. Pijani marynarze, ujęci pod ręce, szeroko zataczają się z zawadiackimi krzykami, a przestraszone dziewczęta szybko umykają przed nimi na drugą stronę ulicy. Żółte hieroglify czarnego szyldu Hotelu Chińskiego, gdzie na balkonie powiewa czerwono-granatowa chorągiew ze złotym słońcem, wydłużają się złowieszczo, zmieniając się w szpony niesamowitych smoków. Skądś dobiega arabska muzyka i bicie w bębny. W oddali wyje okrętowa syrena, aż istotnie tajemniczy staje się Suez – port nad Morzem Czerwonym.

Zresztą to nieprawda, że Suez znajduje się nad Czerwonym Morzem. Morze bowiem jest tutaj zielone, seledynowe z granatowym odcieniem. Zupełnie, jak nasz Bałtyk. Nie wierzcie zatem i nie słuchajcie tego, co nieraz chcą wmówić różni mężowie, kreślący mapy świata, na siłę przemalowując niektóre geograficzne nazwy na czerwono.

TADEUSZ WITTLIN



Tadeusz Wittlin - ur. 19 czerwca 1909 w Warszawie, zm. 4 października 1998 w Waszyngtonie; pisarz, publicysta, tłumacz, od 1952 r. na emigracji w USA, współpracownik Radia Wolna Europa oraz stacji Voice of America. Autor książek i relacji o losach Polaków w ZSRR.

ANDRZEJ MROZEK

Pisarz Marek - patron egipskiego chrześcijaństwa



Święty Marek Ewangelista, obraz włoskiego malarza Andrea Mantegna, XV w.

18 listopada 2012 roku w konkatedrze świętego Marka w Kairze miała miejsce ceremonia objęcia tronu patriarchalnego przez Teodora II (kopt. Tawadros), którego tytuł brzmi: Papież (gr. Papa) Aleksandrii i Patriarcha stolicy świętego Marka oraz całej Afryki. Historyczną siedzibą koptyjskiego prawosławnego patriarchy jest Aleksandria uważana za Stolicę świętego Marka Ewangelisty, którego Teodor II jest prawowitym następcą. Obecnie koptyjski prawosławny patriarchat ma dwie katedry czyli dwie równorzędne siedziby. Obie noszą tytuł świętego Marka. Aleksandryjska protokatedra jest, zgodnie z tradycją, siedzibą patriarchalną od 60 roku AD, tymczasem kairska konkatedra dopiero od roku 1968 jest za taką uważana. Tawadros II jest uznawany za 118. patriarchę Aleksandrii.

Już sam fakt, że obie katedry noszą ten sam tytuł wskazuje na szczególną rolę i miejsce ewangelisty Marka w koptyjskiej tradycji. Z jego imieniem i pamięcią są związane różne elementy religijnej kultury. Ikony świętego Marka są obecne w każdej liturgicznej, i nie tylko, przestrzeni. Marek Ewangelista na ikonach koptyjskich jest przedstawiony w pozycji stojącej, trzyma w ręce księgę, obok niego stoi lew, z boku rośnie drzewo lub papirus. Tłem ikony jest morze z okrętem oraz latarnia morska z Aleksandrii.

Niezwykłym kultem otoczone są doczesne szczątki Ewangelisty. Zgodnie z tradycją koptyjską znajdowały się one w Aleksandrii lecz częściowo zostały wykradzione w 828 roku czyli za czasów Abbasydów. Dokonali tego dwaj weneccy kupcy, którym pomogli greccy mnisi. Relikwie św. Marka dotarły do Wenecji, a Marek Ewangelista stał się jej patronem i symbolem weneckiej niezależności od cesarstwa. Ku czci św. Marka została wybudowa-

na w Wenecji wspaniała bazylika symbol potęgi i bogactwa tej morskiej republiki. We wspaniałym sarkofagu umieszczono zgodnie z tradycją w roku 1094 relikwie Ewangelisty.

Koptowie uważają, że głowa św. Marka znajduje się w Aleksandrii, a inna część relikwii w kairskiej konkatedrze. 30 dnia miesiąca paopi corocznie Koptowie celebrują konsekrację aleksandryjskiej protokatedry oraz odnalezienie głowy św. Marka. W roku 1968 papież Paweł VI przekazał wysłannikom patriarchy Aleksandrii relikwie św. Marka znajdujące się uprzednio w Rzymie, a pochodzące z Wenecji. Ten gest był znakiem pojednania między kościołem koptyjskim a eklezjalną wspólnotą rzymsko-katolicką.

Również w koptyjskiej liturgii św. Marek zajmuje wyjątkowe miejsce. Chrześcijańskie kościoły prawosławne i orientalne nie znają pojęcia msza św., chociaż celebrują podobne rytury. Ich celebracją zwie się Liturgią świętą lub Służbą Bożą. Zasadniczą częścią liturgii w tradycji wschodniej jest tzw. anafora czyli modlitwa eucharystyczna. Kościoły Wschodu są bogate w anafory, a celebrowane liturgie noszą imiona wielkich starożytnych świętych, zwanych też Ojcami Kościoła. Kilka takich liturgii jest powszechnie używanych, jak chociażby liturgia św. Bazylego, św. Jana Chryzostoma czy św. Jakuba, inne zaś są znane tylko lokalnie. W koptyjskim Egipcie taką jest Liturgia św. Marka, zwana też niekiedy Liturgią św. Cyryla, bowiem to ten patriarcha Aleksandrii miał ją ułożyć.

Koptyjska forma imienia Ewangelisty jest zaczerpniętą z greki i brzmi Markos. Jest mu przypisywany tytuł apostoła, a zapisany zwykle w formie koptyjskiej piapostlos, gdzie pi oznacza rodzajnik określony. Niekiedy na ikonach obok piapostolos pojawia się również piagios czyli święty.

Kim był Marek Ewangelista? Od starożytności był on wskazywany jako autor drugiej po Mateuszu ewangelii. W rzeczywistości jest on autorem chronologicznie pierwszej z nich i uważany jest za twórcę tego specyficznego gatunku literackiego. Ta najkrótsza z ewangelii przez stulecia nie była doceniana. Papiasz już w II wieku określał ewangelię Marka jako „nieuporządkowaną”, a Augustyn z Hippony (354-430) nazwał Marka tym, który „skrócił ewangelię Mateusza”. Dopiero ostatnie dwa stulecia badań odkryły i doceniały jego ewangelię. O samym autorze niewiele wiemy i nawet starożytna tradycja nie zachowała o nim zbyt wielu informacji. Lokalna tradycja koptyjska dotycząca Marka jest dużo bogatsza i zawiera wiele detali z jego życia, które jednak nie są powszechnie przyjmowane. Papiasz określił go jako ucznia i wyraziciela myśli św. Piotra. Ireneusz z Lyonu sugeruje, że ewangelia Marka została napisana w Rzymie na bazie nauczania św. Piotra, ale dopiero po śmierci najważniejszego z apostołów czyli w drugiej połowie lat 60-tych I stulecia.

Wspomniany już Ireneusz z Lyonu, pisarz chrześcijański z II wieku, utożsamia go z Janem zwanym Markiem, synem Marii, w domu której zbierała się Jerozolimie pierwsza wspólnota chrześcijan (Dz 12,12). Wziął on udział w latach 45-46 w pierwszej podróży misyjnej Pawła wraz ze swoim kuzynem Barnabą. Paweł z Tarsu w dwóch swoich listach (do Kolosan i do Filemona) wspomina Marka jako kuzyna Barnaby i swojego współpracownika.

Ewangelia Marka jest traktowana jako ewangelia synoptryczna obok Ewangelii Mateusza i Łukasza. Oznacza to, że znajdują się w niej perykopy podobne do tych jakie składają się również u Mateusza i Łukasza. Odróżnia ją jednak brak tzw. ewangelii dzieciństwa czy opowieści o narodzinach i dzieciństwie Jezusa. Zasadnicze pytanie, na które Marek odpowiada w swojej Ewangelii ma charakter chrystologiczny i brzmi: kim jest osoba Jezusa z Nazaretu, który zakazuje mówić o sobie Mesjaszu aż do czasu swego zmartwychwstania? Obok tego pojawia się drugie kluczowe zagadnienie dotyczące uczniów, które można sprowadzić do kwestii naśladowania Jezusa. Uczeń Jezusa idzie jego drogą od chrztu aż po krzyż. Wszystko to Marek sytuuje w precyzyjnym kontekście geograficznym. Pierwsza część ewangelii rozgrywa się w Galilei i charakteryzuje się wielkim entuzjazmem ludu widzącego w Jezusie wielkiego proroka. Druga część to podróż i pobyt w Jerozolimie oraz konfrontacja z władzami religijnymi zakończona skazaniem i ukrzyżowaniem.

Tradycja odnośnie fundacji czyli założenia chrześcijaństwa w Aleksandrii przez Ewangelistę Marka jest poświadczona dopiero w IV wieku w Historii Kościoła Euzebiusza z Cezarei oraz w Ludziach wybitnych Hieronima. Ani Orygenes, ani Klemens Aleksandryjski, czyli dwaj wielcy myśliciele chrześcijańscy znad Nilu o niej nie wspominają. Ten sam cezarejski historyk Euzebiusz dostrzega w 'terapeutach', o których pisze Filon Aleksandryjski chrześcijańskich ascetów. Do tego jeszcze w tzw. Homiliach pseudo-klementyńskich, datowanych przed Historią Euzebiusza wskazuje się, że to Barnaba ewangelizował Aleksandrię. Być może więcej światła na tę sprawę rzuciłby zaginiony List Pawła z Tarsu do Aleksandryczyków. Wspomina o nim dokument z połowy II wieku zwany Kanonem Muratoriego, będący pierwszym spisem ksiąg Nowego Testamentu.

Początki chrześcijaństwa w Egipcie są bardzo słabo znane. Pierwsze potwierdzone informacje pochodzą z ostatnich dzieścioleci II wieku. Niewątpliwie jednak chrześcijaństwo rozwijało się tam dużo wcześniej, co zostało pośrednio potwierdzone. Już w Dziejach Apostolskich są wzmiankowani Żydzi przybyli z „Egiptu oraz z regionów Libii położonych blisko Cyreny” (Dz 2,10). Jednak nie został w tej nowotestamentalnej księdze przedstawiony egipski kierunek działalności misyjnej pierwszych uczniów Jezusa. Jest jedynie wzmiankowane miasto Gaza, położone na drodze do Egiptu, gdzie apostoł Filip spotkał urzędnika skarbowego etiopskiej królowej Kandaki (Dz 28-40). Tymczasem w tzw. Ewangelii Dzieciństwa, zawartej w Ewangelii Mateusza (rozdziały 1-2), Egipt jest przedstawiony jako miejsce ucieczki i czasowego przebywania Maryi, Józefa i Jezusa (Mt 2,13-15.19-21). Autor tej ewangelii cytuje proroka Ozeasza, u którego motyw mesjański jest powiązany z Egiptem. Prorok napisał „Z Egiptu wezwałem syna mego” (Oz 11,1).

Zachowany materiał literacki z II wieku świadczy niewątpliwie o chrześcijańskiej obecności w Egipcie. W oazie w Fajum został znaleziony najstarszy jak dotąd papirus z fragmentem tekstu z Ewangelii według św. Jana. Jest on nazywany Papirusem Rylanda i oznakowany jako P52. Klemens Aleksandryjski poświadcza o istnieniu Ewangelii Egipcjan oraz Listu Barnaby. W II wieku działający w Italii, a pochodzący z Egiptu gnostycy odznaczają się znajomością Biblii i chrześcijaństwa. Można jeszcze dodać do tego teksty apokryficzne odnalezione w Egipcie jak Ewangelię Tomasza, Ewangelię Piotra, Ewangelię Macieja, które być może zostały tam napisane. Poświadczają one o istnieniu nie tylko

chrześcijaństwa, ale i wypracowanej myśli chrześcijańskiej, która później zaowocowała powstaniem teologicznej szkoły aleksandryjskiej.

Z perspektywy historycznej trzeba przyjąć, że podobnie jak w przypadku Rzymu, chrześcijaństwo do Aleksandrii, drugiej metropolii imperium, dotarło za pośrednictwem nieznanymi nam z imienia misjonarzy. Założycielem tego miasta był Aleksander Wielki, który chciał z niej uczynić kluczowy port, a może nawet stolicę imperium. Aleksandria zwróciła Egipt w kierunku morza, a monumentalnie zaprojektowana na wzór hellenistyczny stała się jego stolicą za czasów Ptolemeusza. Dwie instytucje dominowały w mieście: muzeum i biblioteka. Z perspektywy etnicznej Aleksandria była miastem wielokulturowym. Prócz rdzennej ludności miasto zamieszkiwali Grecy i Macedończycy oraz inne grupy, wśród których wyróżniała się społeczność żydowska. Pierwszy chrześcijanin wywodzący się zapewne z tradycji żydowskiej, ale zakorzeniony mocno w kulturze hellenistycznej. Trzeba pamiętać, że to właśnie greckie tłumaczenie Biblii hebrajskiej, zrealizowane początkowo w Egipcie, stało się powszechnie przyjętym tekstem wczesnego chrześcijaństwa. Mądrościowa tradycja żydowska w Egipcie przyjęła formę filozoficzną-mądrościową otwierając w ten sposób perspektywę bardziej systemowego opracowania tezy chrześcijańskich.

Biorąc pod uwagę topografię Aleksandrii należy przypuszczać, że miejscem działalności i przebywania pierwszych chrześcijan egipskich była dzielnica zwana Deltą, gdzie nieopodal w zachodniej części metropolii, znaleziono katakumby z elementami chrześcijańskimi. W pobliżu znajdowało się też sanktuarium Serapisa i Izdy z kultem skoncentrowanym na cyklu życia i śmierci. Być może, taki kontekst kulturowo-kulturowy sprzyjał przyjęciu przesłania o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Aleksandria I i II wieku była miastem o silnym synkretyzmie religijnym oraz ugruntowanej tradycji filozoficznej. Można zatem przyjąć, że wczesne chrześcijaństwo egipskie miało charakter mądrościowy, a chrześcijanin egipski był bardziej mędrce albo filozofem niż prorokiem. Hierarchia kościelna prawdopodobnie uformowała się dopiero na następnym etapie czego wyrazem jest historycznie poświadczona postać biskupa Demetriusza, którego episkopat przypada na lata 189-232. Patriarchalną stolicą egipskiego chrześcijaństwa stała się właśnie Aleksandria.

W tradycji europejskiej istnieje pojęcie chrztu ludów i państw. Obchodzi się rocznice chrztu Rusi czy Polski, mówi się o chrzcie Franków czy Wielkich Moraw. Tymczasem gdy mowa o początkach najstarszych wspólnot chrześcijańskich takie jak chociażby Rzym, Aleksandria czy Antiochia, to wskazuje się na ich apostołskie korzenie. I tak z Rzymem i Antiochią jest związany Piotr, z Konstantynopolem jego brat Andrzej, z Hiszpanią Jakub, z Jerozolimską wspólnotą judeochrześcijańską inny Jakub, zwany bratem Jezusa, z Syrią Tadeusz, z Indiami Tomasz. Ewangelista Marek przez koptyjską tradycję jest uznawany za założyciela chrześcijaństwa nad Nilem. Ta tradycja wyraża starożytność egipskiego chrześcijaństwa. Egipt kolebka kultury oraz kraj gdzie pismo znane było do wieków, za patrona chrześcijaństwa obrało pisarza Marka, twórcę nowego gatunku literackiego czyli ewangelii. Trudno nie dostrzec w tym wyborze nawiązania do starych egipskich tradycji pisarskich, nawiązania do wspólnych literackich czasów Ptolemeusza oraz do bogatego teologicznego dziedzictwa egipskich ojców Kościoła.

MICHAŁ MURKOCIŃSKI

Kairski spacerownik - Szubra (cz. 1)

W poszukiwaniu śladów kosmopolitycznej przeszłości Kairu warto skierować kroki ku Szubrze, gęsto zaludnionej dzielnicy położonej na północ od Placu Tahrir, w szerokim pasie między torami stacji kolejowej Ramzes a brzegiem Nilu. Nie cieszy się dzisiaj to miejsce popularnością, ani też nie jest powszechnie znane, choć dla dużej części kairskiej Polonii kojarzy się zapewne z monumentalną katedrą świętego Marka, w której od kilku lat odbywają się nabożeństwa w języku polskim (patrz „Mazurek” nr 7). Nielicznych przybyszów, wśród których trudno doszukać się turystów, przegniata chaos przerażająco trąbiących samochodów przeciskających się przez ludzką ciżbę. Brodząc w nieczystościach zaniedbanych ulic, trudno sobie wyobrazić, że chodzimy po tej części egipskiej stolicy, która w nie tak bardzo zamierzchłej przeszłości była miejscem, z którego wywodzili się wybitni politycy, myśliciele, artyści oraz liderzy religijni.

Historia Szubry jest stosunkowo krótka, ale bogata. Rozległe, podmokłe tereny nad Nilem zaczęto urbanizować z początkiem XIX wieku, kiedy to władca Egiptu Muhammad Ali zbudował tam swoją rezydencję. W jego ślady poszli inni

członkowie rodziny królewskiej oraz rodów arystokratycznych, poszukujący w wiejskiej okolicy ucieczki przed skwarem letnich miesięcy. Miejska rozbudowa nabrała tempa w czasach rządów kedywa Ismaila Paszy, a następnie jego syna Tawfiq Ismaila. Egipt otworzył wtedy szeroko podwoje dla przybyszów z państw europejskich. Wielu z nich osiedlało się w organizującej się nowej dzielnicy, której osią stała się szeroka arteria o nazwie Szubra. Gospodarczy rozwój przyciągał tu także Egipcjan z prowincji, w tym wielu chrześcijańskich koptów. Do dzisiaj Szubra jest ich największym skupiskiem w Kairze.

W 1892 r. w nowej dzielnicy było już 23 tysiące mieszkańców, a połączenie jej w 1902 r. z centrum Kairu linią tramwajową (która funkcjonowała do lat 60 tych XX w.) przyspieszyło proces rozwoju tego mieszkalnego, ale też komercyjnego dystryktu stolicy. Spośród cudzoziemców, najwięcej było tutaj Włochów i Greków. Liczne były też społeczności francuskie i ormiańskie. Wielu mieszkańców dzielnicy wywodziło się z Syrii i Libanu. Przybywali do Egiptu po fali prześladowań, jakie tam dotknęły chrześcijan w 1860 roku. Szubra była zatem w tamtych czasach tygłem narodowości, wielojęzycznym i reli-



Kościół Św. Teresy w kairskiej dzielnicy Szubra

gijnie zróżnicowanym środowiskiem, zdominowanym jednakże przez mieszkańców o ustalonej pozycji materialnej. Tolerancja religijna, inspirująca odmiennosc społeczna oraz większa, niż gdzieindziej swoboda obyczajowa wyróżniały Szubrę spośród innych kairskich dzielnic. To tutaj od 1846 powstawały prestiżowe szkoły fundowane przez egipskich władców, którzy na ten cel przekazywali swoje pałace i duże dotacje. Były to szkoły o charakterze świeckim, kształtujące przyszłe elity egipskie według nowoczesnych programów. Najbardziej znaną taką placówką była, działająca do dzisiaj, szkoła Tawfiqijja. Dynamicznie rozwijały się prywatne szkoły misyjne, dość wspomnieć o istniejącym do dzisiaj prestiżowym instytucie Don Bosco, czy też szkole Bon Pasteur.

Przełom XIX i XX wieku zaowocował budową efektownych, a nawet monumentalnych kościołów katolickich, koptyjskich, ortodoksyjnych i protestanckich. Powstawały też liczne nieustępujące im pod względem architektonicznego stylu meczety, często w sąsiedztwie świątyni chrześcijańskich. Zamożny, mieszczański charakter dzielnicy oraz aktywność lokalnych organizacji i stowarzyszeń stwarzały podatny grunt dla działalności kulturalnej i rozwoju publicystyki. W Szubrze ukazywały się różne periodyki podejmujące tematykę polityczną i społeczną w sposób otwarty, a nawet szokujący, przynajmniej z perspektywy dzisiejszej obyczajowości Egiptu. Wśród takich pism szczególną popularnością cieszył tygodnik „Ar-riyada al-badaniyya” czyli po polsku „Gimnastyka” „Sport” lub inaczej „Teżyzna fizyczna”. W latach 30-tych ubiegłego wieku nie tylko propagował higieniczny tryb życia (zamieszczając przy okazji ilustracje młodych egipskich sportsmenów odzianych w skąpe stroje gimnastyczne), ale również publikował poważne artykuły na tzw. trudne tematy, jak pożywanie małżeńskie lub zapobieganie ciąży. Pisywali w nim znani specjaliści oraz etycy zarówno chrześcijańscy, jak i muzułmańscy.

Mało kto dzisiaj pamięta o tym, że Szubra była kolebką i zagłębiem egipskiej kinematografii. To tutaj powstawały pierwsze w Kairze salki kinowe (wciąż jedną z nich można oglądać przy „polskiej” katedrze św. Marka), których miejsce szybko zajmowały eleganckie kina. „Al – Amir”, „Dolly” czy „Plaza” przyciągały niegdyś widzów z całego Kairu. Mieszkań-



Kaplica św. Teresy



Kino „Dolly”

cy Szubry uczestniczyli w seansach kin letnich, czyli „pod chmurką”, bardziej dostępnych cenowo dla mniej zamożnych miłośników kinematografii. Warto też wspomnieć, że Muhammad Bajjumi, prekursor egipskiej kinematografii, założył tutaj w latach 20-tych pierwsze studio filmowe. Z Szubry wywodził się także pochodzący z rodziny libańskich emigrantów Henry Barakat, jeden z tych reżyserów, którzy rozsławili egipską klasykę filmową na arenie międzynarodowej. Jego film „Al-Bab al - Maftuh” – „Otwarte drzwi”, obsypany został prestiżowymi nagrodami w Cannes w 1965 roku. Mówiąc o kulturze wyższej nie można pominąć postaci Ibrahima Nagi, wybitnego poety romantycznego Egiptu, który swoje przesyccone bogatą symboliką wiersze pisał tutaj, w swoim skromnym gabinecie lekarskim.

Szubra wydała wielu znanych ludzi, wśród nich papieża Kościoła Koptyjskiego Szenudę III, który stał się symbolem konsolidacji i odnowy duchowej egipskich chrześcijan XX wieku. Polakom zaś znana jest Dalida, diva światowej piosenki. Iolanda Cristina Gigliotti, bo tak brzmiało jej prawdziwe nazwisko, urodziła się w drugim pokoleniu włoskich emigrantów w 1933 roku. Dom, w którym mieszkała nadal można oglądać przy ulicy Al-Khamuriyya 11. Dalida, zanim wyruszyła na podbój światowych scen, zdążyła jeszcze zdobyć tytuł Miss Egiptu w 1954 roku oraz zagrać w kilku egipskich produkcjach filmowych. Jej miłość i przywiązanie do kraju swojego urodzenia wyrażane w śpiewanych w dialekcie przebojach „Aghani, aghani” oraz „Hilwa ya baladi” oddaje siłę uczuć kilku pokoleń cudzoziemców do swojej przybranej ojczyzny Egiptu.

Nowa rzeczywistość po rewolucji naserowskiej w 1952 roku nie sprzyjała dalszemu pobytowi cudzoziemców. Ich wyjazd zapoczątkował schyłek świetności Szubry. Miejsce wyjeżdżających zaczęli zajmować przyjezdni z egipskiej prowincji, przywożąc ze sobą własne porządki i obyczaje. Ten proces nasilił się po 1967 roku, prowadząc do stopniowej degradacji dzielnicy. Bogate rodziny muzułmańskie i chrześcijańskie zaczęły się przenosić do nowych rezydencyjnych części Kairu. Spowodowało to zamknięcie wielu prywatnych szkół. Rozwój organizacji ekstremistycznych związanych z ruchem salafickim w latach 80-tych i 90-tych dopełnił proces dekompozycji pier-

wotnej struktury społecznej Szubry i kosmopolitycznego charakteru tej dzielnicy. Pomimo tych przemian, mieszkańcy Szubry nadal lubią dowodzić swojej wyjątkowości na tle innych mieszkańców Kairu, podkreślając cechującą ich solidarność i tolerancję, niezależnie od wyznawanej religii.

W dzisiejszym numerze „Mazurek” wybierzemy się na spacer wzdłuż ulicy Szubra, głównej arterii dzielnicy, której nazwa wywodzi się z języka koptyjskiego. *Shopro* to określenie pola lub małej wioski, czyli tego czym Szubra była przez wieki. Idąc od strony stalowego wiaduktu łączącego Szubrę z zabudowaniami stacji Ramzes, dostrzeżemy po lewej stronie strzelisty meczet zwany przez mieszkańców „kolejowym” (Gam’a sikka l-hadid). Idąc wiaduktem po lewej stronie, zostawiamy tunel pod torami kolejowymi i dochodzimy do rozwidlenia dwóch głównych arterii dzielnicy: ulic Szubra oraz Tira’ bulaqijja. Obydwie, wraz z przechodzącymi przez nie przecznicami wyznaczają obszar naszego zainteresowania. Idąc wzdłuż ulicy Szubra warto przyglądać się ciekawej i zróżnicowanej architekturze mocno już jednak zaniedbanych kamienic. Środkiem ulicy jeździły kiedyś tramwaje. Ich miejsce zastąpiła otwarta w 2000 roku podziemna linia metra. Dochodząc do przecznicy ulicy al-Baasa zobaczyć można na rogu budynek nieczynnego kina „Dolly”, jedno z ostatnich wspomnień kinematograficznej świetności Szubry. Zostawiając po lewej stronie nieistniejącą już szkołę Ismailijja oraz liceum francuskie, dochodzimy do historycznej szkoły Tawfiqijja, rozslawionej przez lata przez wybitnych absolwentów, którzy tworzyli elity polityczne odzyskującego niepodległość państwa. Nad bramą, w murze szczelnie zasłaniającym bryłę pałacu ofiarowanego przez kedywa Tawfiq, dumnie widnieje data 1880 upamiętniająca rok założenia tej placówki edukacyjnej. Dzisiaj jest to szkoła państwowa. Kontynuując naszą wycieczkę, mijamy liczne, choć dosyć ubogie sklepy. Dochodząc do Dawaran Szubra (Rondo Szubra), gdzie ulica staje się dwukierunkowa, natrafiamy na obszerny kompleks szkoły Sióstr Dobrego Pasterza (Religieuses du Bon Pasteur). Ta prywatna placówka o długiej tradycji (rok założenia 1869) i ciesząca się wciąż dużym powodzeniem wśród zamożniejszych Egipcjan, otoczona jest wysokim murem zwieńczonym podwójnym spletem drutu kolczastego. Jest to smutne wspomnienie napięć religijnych końca lat 90-tych ubiegłego wieku. Warto skrócić w przecznicę o nazwie „Kanisat ar-rahibat” (Kościół zakonnic), aby zobaczyć jak ogromną przestrzeń ten kompleks zajmuje. Teren pod szkołę został ofiarowany jeszcze przez kedywa Ismaila Paszę z przeznaczeniem na szkołę dla dziewcząt. Jeśli pójdziemy dalej tą ulicą, zobaczymy szpital prowadzony przez to samo zgromadzenie zakonne; tam znajduje się również dom dla emerytowanych sióstr. Kontynuując spacer ulicą Szubra natkniemy się po lewej stronie na modernistyczny gmach, w którym umiejscowiony jest Wydział Inżynierii Uniwersytetu Banha. Budynek przed II wojną światową zajmowała szkoła włoska. Ta część Szubry zamieszkała była głównie przez Włochów, którzy w latach 30-tych nie kryli swoich sympatii wobec faszystowskich rządów Mussoliniego. Żyjący w tamtych czasach wspominają pochody zwolenników dyktatora przemierzające główny trakt dzielnicy. Trudno się zatem dziwić, że po wybuchu wojny, wraz z postępującą ku

Kairowi armią niemiecko-włoską Brytyjczycy, którzy de facto rządili wtedy Egiptem, zdecydowali się na internowanie wielu tysięcy kairskich Włochów (między innymi ojca Dalidy). Szkoła została zamknięta, a w jej miejsce przeniesiono ewakuowaną z Aleksandrii słynną szkołę Victoria College. W późniejszych czasach mury budynku gościły jeszcze różne wydziały uniwersytetów niepodległego już Egiptu.



Meczet Al-Khazindar

Po drugiej stronie ulicy stoi monumentalny meczet Al-Khazindar. Wybudowany został w czasach panowania króla Fu’ada I w 1927 roku dzięki hojności księżniczki Khadidży córki egipskiego arystokraty Muhammada Ragheb Agha. Główna sala meczetu ma 600 metrów kwadratowych i podparta jest 16 kolumnami z włoskiego marmuru. Niejasna jest, najprawdopodobniej perska, etymologia nazwy meczetu, który pomimo dużej popularności jest dzisiaj budowlą mocno zaniedbaną. Prawdę powiedziawszy, otoczony kordonem policyjnym wygląda jak forteca. Uwagę zwraca przylegająca do niego szkoła, gdzie młodzi adepci islamu, głównie z państw azjatyckich uczą się poprawnej recytacji Koranu. Idąc dalej dochodzimy do ostatniego obiektu na naszej trasie wycieczkowej. To położony nieco w głębi kościół św. Teresy, wraz z klasztorem karmelitów. Kamień węgielny pod tę budowlę został położony w 1931 roku. Ten katolicki kościół zasłynął licznymi cudami. Jest miejscem nawiedzanych zarówno przez chrześcijan, jak i muzułmanów. Prosta sylwetka kryje w swoim wnętrzu podziemną kaplicę tzw. mazar, gdzie pośrodku znajduje się w oszklonej skrzyni rzeźba zmarłej Świętej. Owalne pomieszczenie w całości pokryte jest wotywnymi tablicami, wśród których odnaleźć możemy także te ufundowane przez słynnych artystów egipskich np. Abd Al-Halima Hafeza czy też legendarną Umm Kulthum. Przy kościele można kupić pamiątki i dewocjonalia związane z kultem świętej Teresy, a nawet uzyskać błogosławieństwo. Do kościoła można dojechać także metrem, wysiadając na stacji Saint Therese.

MICHAŁ MURKOCIŃSKI

DAMIAN GRELA

Zakon Krzyżacki w dziejach Bliskiego Wschodu i Polski (cz. 1)

Zakony rycerskie były zgromadzeniami religijnymi złożonymi z rycerzy, zbrojni zakonnicy musieli złożyć śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa.

Zakon Krzyżacki to chrześcijański zakon rycerski, który powstał podczas krucjat w XI i XII wieku. Oficjalna nazwa w polskim tłumaczeniu brzmi Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Utworzony został w 1190 roku podczas oblężenia Akki w trakcie trzeciej krucjaty do Ziemi Świętej. Na początku był skromnym bractwem szpitalników pochodzących z Bremy i Lubeki, którzy prowadzili lazarety dla chrześcijan. Celem szpitala była opieka medyczna nad chorymi Niemcami, którzy byli pomijani przez templariuszy (Francja) i joannitów (Włochy), w pierwszej kolejności troszczących się o swoich krajan; dużym problemem w leczeniu były również różnice językowe. Oba zakony posiadały ogromne bogactwa i znaczenie polityczne w średniowiecznej Europie. Natomiast bractwo niemieckie regulę otrzymało w roku 1198 i wtedy też stało się zakonem rycerskim.

Krucjaty

Wyprawy krzyżowe (krucjaty) to połączenie pielgrzymki i działań wojennych w celu odbicia, a następnie obrony, miejsc powiązanych z religią chrześcijańską w Palestynie. W średniowieczu poruszenie u chrześcijan wywołało zdobycie przez muzułmanów Jerozolimy, która była ważnym miejscem kultu dla chrześcijan. Na wzgórzu Golgoty został ukrzyżowany Jezus Chrystus, a w miejscowych świątyniach znajdowało się wiele cennych relikwii.

W 1095 roku papież Urban II podczas soboru wezwał do krucjat, obiecując uczestnikom zbawienie. Zapowiedź odpuszczenia grzechów oraz błogosławieństwa za udział w wyprawie zyskała aprobatę wszystkich warstw społecznych średniowiecza, czyli rycerstwa, mieszczaństwa i chłopstwa. Liczne rycerstwo bez ziemi (wszystko dziedziczył pierworodny syn) oraz chłopci z obietnicą wolności niezwłocznie ruszyli do Ziemi Świętej. Jednak, oprócz propagowania religii chrześcijańskiej i zapewnienia pielgrzymom dostępu do miejsc kultu, bardzo ważnym aspektem były kwestie finansowe i podział stref wpływów. Wiadomo od zarania dziejów, że wojna to doskonały interes, dzięki krucjatom rozwinęły się niezależne politycznie handlowe miasta włoskie, takie jak Wenecja, Genua czy Piza. Do rozwoju Zakonu Krzyżackiego przyczynił się czwarty z kolei wielki mistrz Herman Von Salza, który drogą działań dyplomatycznych zyskiwał u papieży i cesarzy kolejne dobra i przywileje. Zakon stał się prawdziwą potęgą ekonomiczną i polityczną, znacznie wyprzedzając joannitów i templariuszy. Dla Hermana Von Salzy było to jednak za mało, jego celem było stworzenie niezależnego państwa zakonnego. Wielki mistrz zdawał sobie sprawę, że zdobycze na terenie Bliskiego Wschodu są nietrwałe i starał się znaleźć zakonowi nową siedzibę. Pierwszym miejscem był Siedmiogród, do którego król węgierski zaprosił zakon krzyżacki dla obrony swoich granic. Krzyżacy próbowali jednak uwolnić się spod zależności lennej od króla Węgier, za co zostali wygnani. Druga próba relokacji była już udana, bo w 1226 roku polski książę Konrad z Mazowsza, za namową Jadwigi Śląskiej zaprosił Krzyżaków do Polski. Książę Konrad

Mazowiecki sądził, że Niemcy będą bronić granic i pomogą mu w misji chrystianizacyjnej Prus, dlatego wydzierżawił im ziemię chełmińską.

W 1235 Von Salza uzyskał od cesarza Fryderyka II dokument tzw. „Złotą Bullę”, który przyznawał Krzyżakom wszystkie ziemie, jakie zdobędą na poganach. Wielki mistrz zyskał uprawnienia podobne do tych, jakie posiadali książęta Rzeszy Niemieckiej. W 1237 roku Zakon Krzyżacki zawarł sojusz polityczno – militarny z Zakonem Kawalerów Mieczowych. Zakon Kawalerów Mieczowych miał



rys. Joachim Murkociński

siedzibę w Inflantach, czyli dzisiejszej Łotwie i Estonii. Unia tych dwóch zakonów dała podwaliny do powstania suwerennego państwa.

W latach 1231 – 1283 nastąpił systematyczny podbój Prus, w którym Krzyżakom pomagali rycerze z Czech i Polski. W średniowiecznej wojnie najeźdźczej stosowano taktykę spalonej ziemi, która polegała na niszczeniu osad, paleniu upraw, kradzieży inwentarza, jednak nade wszystko zabijano albo porywano ludzi. W 1260 roku wybuchło dobrze zorganizowane powstanie pruskie pod wodzą Herkusa Monte, które prawie zakończyło się sukcesem, lecz upadło, gdy - wskutek zdrady - zabito walecznego i sięjącego strach wśród najeźdźców Herkusa. Sprawna i szybka technika budowania twierdz, ale i stosowanie terroru spowodowały, że w 1283 Prusy zostały całkowicie opanowane przez Zakon Krzyżacki, a zdziesiątkowani Prusowie z czasem przestali istnieć jako naród.

Budowanie państwa Zakonu Krzyżackiego

Tereny pruskie okazały się idealnym miejscem do założenia państwa. Gęste lasy obfitujące we wszelaką zwierzynę, liczne rybne jeziora oraz bliskie sąsiedztwo z Morzem Bałtyckim, które stanowiło „okno na świat”, stwarzały idealną lokalizację. Na zdobytych terytoriach Krzyżacy zorganizowali sprawnie funkcjonujące państwo. Zarządzanie krajem opierało się na zhierarchizowanych urzędnikach zakonnych takich jak komturowie, prokuratorzy i wójtowie, którzy rezydowali w zamkach – klasztorach. W dobie złotych lat terytoria krzyżackie zostały połączone siecią, na którą składało się aż 120 murowanych warowni. Najpopularniejsze z nich to zamki w Malborku, Toruniu, Elblągu, Olsztynie, Fromborku, Elku, Iławie, Ostródzie, Bytowie, Nidzicy, Sztumie, Reszlu, Kętrzynie czy Lidzbarku Warmińskim. Co charakterystyczne, konstrukcja zamków opierała się na czerwonej cegle i specjalnej zaprawie murarskiej, której Niemcy nauczyli się na Bliskim Wschodzie. Do roku 1410 Krzyżacy doprowadzili do lokacji 90 miast oraz do założenia znacznej liczby wsi. Wraz z nimi powstały sieci dróg, mosty, wały przeciw powodziowe czy brody rzeczne. Zakon uruchamiał młyny, tartaki, warsztaty rzemieślnicze połączone w cechy, cegielnie, kuźnie czy huty.

Niemcy zakładali też hanzy, związki miast kontrolujące handel w danym okręgu. Miasta należące do związku hanzeatyckiego popierały się na polu ekonomicznym stwarzając realną siłę polityczną, a niekiedy wojskową. Do najpopularniejszych miast Ligi Hanzeatyckiej należały Lubeka, Rostok, Hamburg, Królewiec, Brugia, Elbląg, Toruń, Szczecin, Kołobrzeg, Ryga, Gdańsk, a nawet Kraków. Miasta doskonale rozwijały się dzięki dostępowi do morza, jednak do hanzy nie należały tylko nadmorskie miasta, lecz również miasta położone w głąb lądu jak np. Toruń, leżące nad dużą rzeką która wpada do morza. Niemcy zdawali sobie sprawę jak cenne są to tereny: z Pomorzem Gdańskim włącznie, gdzie od wieków kupcy z Cesarstwa Rzymskiego przybywali tzw. Szlakiem Bursztynowym do Gdańska po bursztyn.

Faktycznym fundamentem krzyżackiej potęgi była zatem nie armia, lecz potężna gospodarka. W XIV wieku państwo krzyżackie stało się jedynym władztwem w Europie bez

kłopotów finansowych i długów. Istotnym źródłem dochodowym, oprócz wymienionych wcześniej, były podatki, cła portowe, czynsze, opłaty ściągane z poddanych, ale także dziesięciny, dary i jałmużny. Najbardziej dochodowym procederem państwa zakonnego był wielki międzynarodowy handel, który opierał się na eksportowaniu zboża, drewna i bursztynu. Bursztyn stał się specjalnością Zakonu: z Królewca trafiał do kupców w Brugii i Lubeki. W tamtych czasach miał on większą wartość od złota.

Specjalnością Polski była produkcja i eksport zboża. Dawna Polska nazywana była „Spichlerzem Europy”. Na terenach dzisiejszej Ukrainy są bardzo żyzne gleby tzw. czarnoziemy (około 50% zasobów światowych), na których chłopci hodowali dobrej jakości zboże. Zboże barkami rzecznyymi było transportowane Wisłą do Gdańska, a z Gdańska eksportowane na cały świat. W roku 1308 Krzyżacy zajęli Gdańsk i Pomorze, uzyskując ujście Wisły kosztem Polski. Tak zaczęła się epoka sporów i wojen między dawnymi sprzymierzeńcami.

Armia Zakonu Krzyżackiego

Główną funkcję w zakonie odgrywali bracia rycerze, to oni piastowali najznakomitsze urzędy. Rycerze składali śluby ubóstwa, posłuszeństwa, czystości cielesnej oraz walki z przeciwnikami wiary chrześcijańskiej. Najczęściej mnisi - wojownicy pochodzili i niemieckich rodzin szlacheckich. Rycerze nosili białe płaszcze z czarnym krzyżem. Symbolem charakterystycznym były pawie pióra umocowane na przyłbicy. Drugą kategorię stanowili bracia kapłani, którzy nie musieli wywodzić się z szlacheckiego rodu czy narodowości niemieckiej. Liczba kapłanów była niewielka, najczęściej sprawowali obowiązki liturgiczne oraz sprawowali duchową opiekę nad rycerzami i resztą załogi. Pracowali w archiwach, kancelariach i szpitalach. Najniżej w hierarchii zakonu stali bracia służebni, którzy stanowili największą część załogi każdego zamku, a pochodzili najczęściej z plebsu spełniając posługi wojskowe i gospodarcze.

Zakon Krzyżacki był niewątpliwie jedną z najświetniejszych armii średniowiecznej Europy. Rycerze tworzyli elitę swojej armii, pełnili zaszczytne funkcje kadry dowódczej w doborowych chorągwiach rycerskich. Dowódcą wojska był wielki mistrz, a jego zastępcą wielki marszałek. W bitwie zasadniczą rolę pełniła rycerska kawaleria, a lekka jazda, łucznicy i piechota stanowiły jedynie uzupełnienie. W XIV wieku zakon miał już armaty, ponadto Krzyżacy dysponowali flotą morską i śródlądową, która specjalizowała się w przerzucaniu wojsk i zaopatrywaniu zamków położonych nad rzekami. Krzyżacy posiadali doskonale rozwinięty wywiad, który stosował szyfry, i bardzo szybką pocztę konną, co stanowiło ewenement w średniowiecznej Europie. W tamtych czasach bardzo popularne były polowania które oprócz uczt i turniejów rycerskich stanowiły najlepszą formę rozrywki.

Dużą rolę propagandową i militarną pełnili rycerze – goście, którzy pochodzili z innych chrześcijańskich krajów takich jak Niemcy, Czechy, Francja, Anglia, Szkocja, Węgry, Włochy, Hiszpania, czy ze Skandynawii lub Burgundii. Otrzymywali od zakonu cenne dary, goszczono ich ucztami, lecz

koszty podróży i kwaterunku musieli pokryć z własnej kieszeni.

Konflikt Zakonu krzyżackiego z Królestwem Polskim i Litwą

W 1385 roku w Krewie, w obliczu agresywnej ekspansji Zakonu Krzyżackiego, Polska zawarła unię z pogańską Litwą, która walczyła z Krzyżakami o Żmudź, niewielki fragment terytorium Litwy posiadający dostęp do morza Bałtyckiego.

Książę litewski Jagiełło przyjął chrzest, a wraz z nim imię Władysław i zobowiązał się do chrystianizacji Litwy. 34-letni Jagiełło poprzez ożenek z 12-letnią Jadwigą Andegawęńską przypieczętował unię, stając się królem Polski. W roku 1409 – 1411 rozpoczęła się wielka wojna Zakonu z Polską i Litwą. Ciekawostką jest, iż podczas przygotowań do wojny wytrzebiono populację tura (tur to wielki wołowaty ssak, podobny do zubra zamieszkujący tereny puszczy, do dziś występuje w herbach miast takich jak Bielsk Podlaski, Sejny, Turek czy Chojnice). Mięso z tura było solone i trzymane w beczkach, gdyż takim sposobem konserwacji wydłużano przydatność pożywienia. Ulubioną potrawą Władysława Jagiełły były flaki, czyli starodawna mięsna zupa.

Kulminacyjnym momentem Wielkiej Wojny była bitwa pod Grunwaldem stoczona 15 lipca 1410 roku.

Bitwa po Grunwaldem

Bitwa pod Grunwaldem była to jedna z największych bitew w historii średniowiecznej Europy pomiędzy siłami Zakonu Krzyżackiego wspomaganego przez rycerstwo zachodnioeuropejskie z Niemiec, Czech, Luksemburga, Anglii, Francji, Śląska i Pomorza Zachodniego a połączonymi siłami polskimi i litewskimi wspieranymi przez Rusinów, Tatarów, Hospodarstwo Mołdawskie oraz chorągiew księcia Lingwena Semena z Nowogrodu. Zakonem dowodził Wielki Mistrz Ulrich Von Jungingen, Koroną Królestwa Polskiego - Władysław Jagiełło a Wielkim Księstwem Litewskim - książę Witold Kiejstutowicz. Warto wspomnieć, iż oddziały z Wielkopolski i Małopolski połączyły się z siłami z Mazowsza i Litwy poprzez most pontonowy zbudowany na Wiśle w Czerwińsku, co w tamtych czasach było dużym wyzwaniem logistycznym – inżynieryjnym. Przed bitwą pod Grunwaldem po obu stronach zorganizowano pospolite ruszenie które polegało na powoływaniu pod broń całej męskiej ludności danego państwa. Taka mobilizacja była powszechnym sposobem prowadzenia wojny w średniowiecznej Europie. Oprócz pospolitego ruszenia obie armie korzystały z opłaconych najemników.

Rankiem 15 lipca 1410 roku Niemcy, posiadający 51 chorągwi, czyli około 21 tysięcy konnego rycerstwa, stanęli do walki z armią Polski w liczbie 50 chorągwi i 40 chorągwi litewskich, razem około 29 tysięcy rycerzy. Rycerze krzyżaccy dysponowali świetnym uzbrojeniem. W wieku XIV rozpowszechniona była kolczuga, ale w XV wieku rozpowszechniła się zbroja płytowa. Zbroje tego rodzaju wykuwane u najlepszych płatnerzy i rzemieślników średniowiecznej Europy. Krzyżacy odziani w stal stali się niezwykle groźnym przeciwnikiem.

Król Władysław Jagiełło był doskonałym strategiem. Nakazał swoim wojskom czekać i modlić się w chłodnym lesie,

podczas gdy Niemcy wyszli w pole w pełnym rynsztunku i czekali na bitwę. Zakuci w ciężkie metalowe zbroje rycerze Zakonu w lipcowym upale musieli się strasznie zmęczyć. Ponadto, Jagiełło nie uczestniczył bezpośrednio w walce jak Ulrich Von Jungingen, tylko obserwował przebieg bitwy z wzniesienia na wzór mongolski, co ułatwiało mu widoczność i decyzyjność podczas bitwy. Polacy śpiewali przed bitwą „Bogurodzicę” czyli najstarszą utrwaloną polską pieśń religijną.

Poselstwo niemieckie wyruszyło do namiotu dowódczego Polaków z dwoma mieczami, aby Polacy stanęli do boju. Ulrich Von Jungingen myślał, iż Polacy - skorzy do wojny - uderzą od razu ciężką jazdą, dlatego kazał wybudować wilcze doły, czyli pułapki w ziemi. Element zaskoczenia był bardzo istotny w średniowiecznych bitwach, powodował przerwanie lub rozluźnienie szyku co miało duże znaczenie moralne powodujące dezorganizację i stres wśród rycerzy. Ogromną rolę odgrywał sztandar z barwami narodowymi danego państwa oraz postać lidera – dowódcy.

Na początku bitwy lekka jazda litewska i tatarska uderzyła na artylerię i kuszników niemieckich, co okazało się świetnym posunięciem. Lekka jazda litewska z Tatarami (którzy byli świetnymi łucznikami na małych zwrotnych koniach) nie potrafiłaby bowiem przez dłuższy czas stawiać czoła zaciężnej konnicy krzyżackiej. W finalnym etapie bitwy bardzo ważną rolę odegrała chorągiew krakowska, która składała się z czołowych postaci rycerstwa polskiego np. Zyndram z Maszkowic, Marcin z Wrocimowic, Zawisz Czarny z Grabowa, Paweł Złodziej z Biskupic czy Mikołaj Powąła z Taczewa. Podczas bitwy Niemcy omal nie zdobyli wielkiej chorągwi Królestwa Polskiego. Zaczęli nawet śpiewać pieśń zwycięstwa, lecz walczący polscy rycerze podnieśli chorągiew i w najbardziej zacięty sposób rozbili Niemców. W końcowym etapie bitwy wojska krzyżackie przegrały z kretesem, zginął lider niemiecki czyli Ulrich Von Jungingen, a reszta wojsk uciekła w popłochu do Malborka. Polacy nie wykorzystali jednak w pełni wygranej w bitwie ponieważ nie zdobyli Malborka i nie wykorzenili Krzyżaków z ziem Polskich.

Ostatnia wojna pomiędzy zakonem to lata 1520 – 1521, gdy siły króla polskiego pokonały oddziały Wielkiego Mistrza Alberta Von Hohenzollerna. W 1525 roku złożył on hołd królowi Zygmuntovi Staremu. Ceremonii towarzyszyło zdjęcie krzyży z płaszczy, co symbolizowało uroczystą sekularyzację Zakonu Krzyżackiego i jego państwa. Tak oto z wielkiego Zakonu Krzyżackiego powstały Prusy Książęce, czyli pierwsze państwo luterańskie w Europie stając się jednocześnie lennem Polski.

DAMIAN GRELA



ROMAN PORAZIŃSKI

Polonez 1500, czyli polski wkład w egipską codzienność



Polonezy są wszędzie! Łatwiej znaleźć sprawne egzemplarze na ulicach Kairu niż w Warszawie.

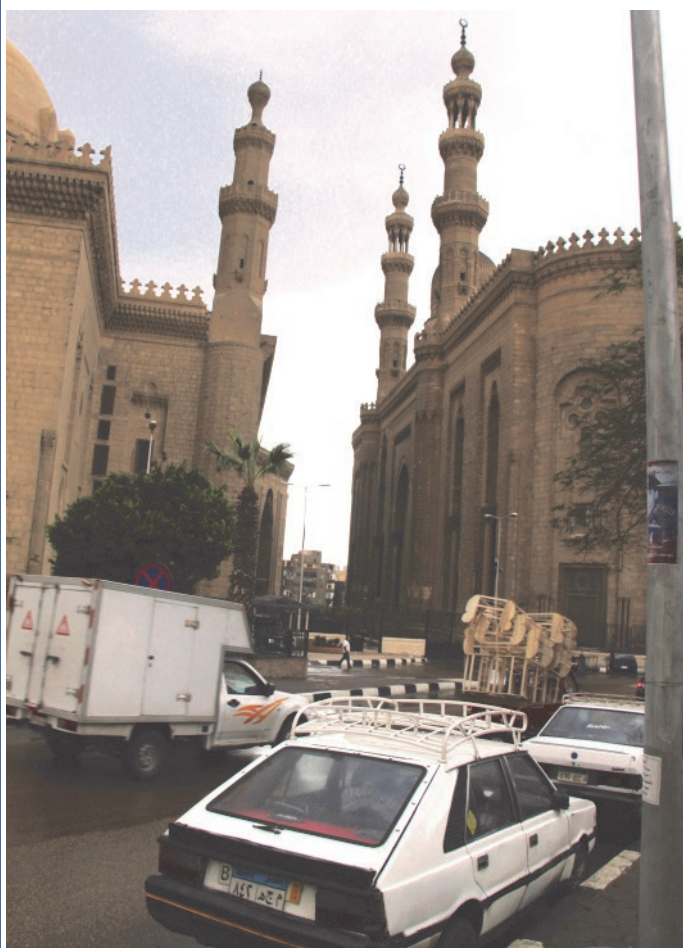
Historia Poloneza sięga lat 70tych we Włoszech. W 1972 na deskach kreślarskich pojawiły się zarysy tego, co wkrótce miało stać się symbolem PRL-u. Już w styczniu 1978 pierwsze Polonezy zjechały z taśm montażowych i tutaj również zaczęła się ich przygoda z Egiptem.

Polski rząd na początku lat 80tych postanowił zrekłamać Poloneza na sprawdzonym już przez Dużego Fiata rynku egipskim. Fabryka Samochodów Osobowych (FSO) wypuściła zatem pierwsze serie Polonezów na eksport do Egiptu, które różniły się wyposażeniem i wykończeniem od egzemplarzy już produkowanych. Wersja do Finlandii, na przykład, wyposażona była w postojowe ogrzewanie silnika (coś jak Webasto) zasilane przez gniazdko w zderzaku. Dzięki takiemu rozwiązaniu, Polonez był w stanie ruszyć przy temperaturach -200C. Rynek grecki zaopatrywany był mniejszymi jednostkami niż standardowe półtoralitrowe silniki. Silniki 1.3 litra były bowiem klasyfikowane do tańszej grupy podatkowej, co obniżało koszty posiadania samochodu. Wersja wypuszczona na rynek Egipski też wyróżniała się kilkoma smaczkami. Z zewnątrz rzucają się w oczy kasztanowe szyby, które były montowane jako standardowe wyposażenie. Podobno już wtedy niektóre egzemplarze zostały wyposażone w dodatkowy wentylator do chłodnicy i klimatyzację! Welur, towar deficytowy, który w Polsce używany był w wersjach 'X', czyli luksusowych, został

- w kolorze beżowym - użyty we wnętrzu Polonezów przeznaczonych na rynek egipski. Polonez miał wielkie trudności z dostaniem się do klasy luksusowej z powodu przestarzałego podwozia i silnika (ten sam co we Fiacie 125p), lecz jasne wnętrze dawało namiastkę luksusu i przestronności (komfort jazdy niczym się, niestety, nie różnił od polskich odpowiedników). Tak wyposażone modele były oznaczane jako „Polski 1.5X”

Nie wiadomo dokładnie, ile egzemplarzy zostało wysłanych, jednak patrząc po nałożonych na nie wymaganiach (co najmniej 15 godzin w słońcu i z silnikiem rodem z lat 60, który był chłodzony cieczą dostosowaną do polskiego klimatu, raczej niewielu rdzennych potomków teraźniejszych egipskich Polonezów jeszcze się zachowało. Po 3 latach poszukiwań, na Rhoda Island, pomiędzy sklepem z żarówkami a rzeźnią, znajdował się jeden „Polski” wśród Egipcjan. Brakuje wspomnianych detali, ale mogły zostać zamienione w trakcie eksploatacji. W czasie moich egipskich wędrówek szlakiem Poloneza, niczego bardziej zbliżonego do oryginału na razie nie znalazłem.

Polski plan upowszechnienia Poloneza w Egipcie zadziałał: już w 1983 pierwsze Nasr Polonezy zaczęły zjeżdżać z montowni na ulice Helwanu. Inwestycja była na tyle duża i poważna, że części wysyłane do Kairu umożliwiały montowanie już najnowszej wersji Poloneza – MR '83, która przeszła lekki 'face-lifting'. Do Egiptu trafiały pojedyncze elementy, które potem były dopasowywane, spawane i lakierowane przez



Egipcjan. W taki sposób ponad 17 000 samochodów trafiło na egipski rynek. Montaż zakończył się 1992 roku, ale czy na pewno?

W 2013 roku po ulicach Kairu jeździło 2,5 miliona samochodów. Teraz, patrząc na zmiany w samochodach i modelach, oszacowałbym, że jeździ ich około 4 miliony, więc gdyby tylko 17 tysięcy egzemplarzy zostało wyprodukowanych, to teraz, po 25 latach od zakończenia montażu, nie widywałbym aż 10 Polonezów dziennie. Mam wrażenie, że w pewnym momencie mogła rozpocząć się własna produkcja części... To by znaczyło, że taśma montażowa zmieniła się w taśmę produkcyjną.

Co ciekawe, Polonezów Caro nie spotyka się w ogóle. Mógłbym policzyć na palcach jednej ręki egzemplarze w Kairze. W 1989 wypuszczono w Polsce tak zwaną „prześciówkę”. Wyglądała, jakby była połączeniem tyłu Poloneza Caro i przodu od Poloneza 1500. Całkiem możliwe, że ten model był również montowany w Nasrowskich fabrykach. Nie mam na ten temat żadnych informacji, ale – ku mojemu zaskoczeniu – zobaczyłem „prześciówkę” w Kairze, i to w większej liczbie. Jako, że ta seria była produkowana tylko przez dwa lata w Polsce (a i na polskich drogach rzadko się je spotyka), więc raczej eksport nie ruszył.

Kariera zawodowa Poloneza zakończyła się w 2005 r., gdy rząd egipski wsparł finansowo zamianę taksówek Polonezów na Hyundai Verny. Głównym powodem takich gwałtownych zmian było paliwo. Polonezy używały benzyny, a nowy model taksówek używał gazu LPG. LPG było tańsze i dostępne na miejscu, więc dzięki reformie, Egipt nie musiał importować

tylko benzyny. Z tamtym rokiem, czarne taksówkarskie Polonezy zostały w większości przemalowane i oddane na prywatny rynek. Ciekawostką jest Polonez Truck, który nadal pracuje wraz z Toyotami Hilux na kairskim lotnisku.

Chodzą też słuchy, że części do Polonezów importowane są obecnie masowo z polskich złomowisk. Kto wie? Przykładem takiego przedsięwzięcia może być błękitny Polonez widoczny na fotografiach poniżej, który łączy pierwszą generację Poloneza (1500) z ostatnią (Caro Plus).

Dla zainteresowanych kupnem, patrząc po aktualnych cenach: Poloneza 1500 w „typowym” stanie można kupić za około 16 tysięcy funtów egipskich. Polonezy cały czas są na rynku i pewnie długo z niego nie znikną.

Po więcej zdjęć, nie tylko Polonezów, zapraszam na stronę [Zabytkowe Samochody w Egipcie](#) na Facebooku.

ROMAN PORAZIŃSKI



SPOTKANIE ZE SZKRZYDLATYMI PRZYJACIÓŁMI

Latająca miniaturka

Chciałabym wam dziś opowiedzieć o moich ulubionych ptaszkach – kolibrach. Pomyślałam, że skoro są już wakacje, to może ktoś z was, młodych czytelników „Mazurka”, odwiedzi kraj, w którym mieszkają kolibry, np. Nową Zelandię, Brazylię lub Kostarykę. Kolibry to naprawdę przeurocze stworzenia. Są najmniejszymi ptakami na świecie! Niektóre gatunki mają niecałe 6 cm długości ciała, czyli tyle, ile mała łyżeczka do lodów. Najmniejszy z tych ptaszków to koliber hawajski.

Kolibry są bardzo kolorowe i mają długie dzióbki, którymi spijają nektar z kwiatów. To ich ulubiony przysmak. Kolibry budują swoje miniaturowe gniazda z trawy, mchu oraz części roślin i pajęczyn. Potrafią bardzo szybko machać skrzydełkami, dzięki czemu równie szybko przemieszczają się w powietrzu.

Mam nadzieję, że podobają wam się kolibry. Spójrzcie na ciekawostki zamieszczone poniżej. Do zobaczenia!

ZOSIA

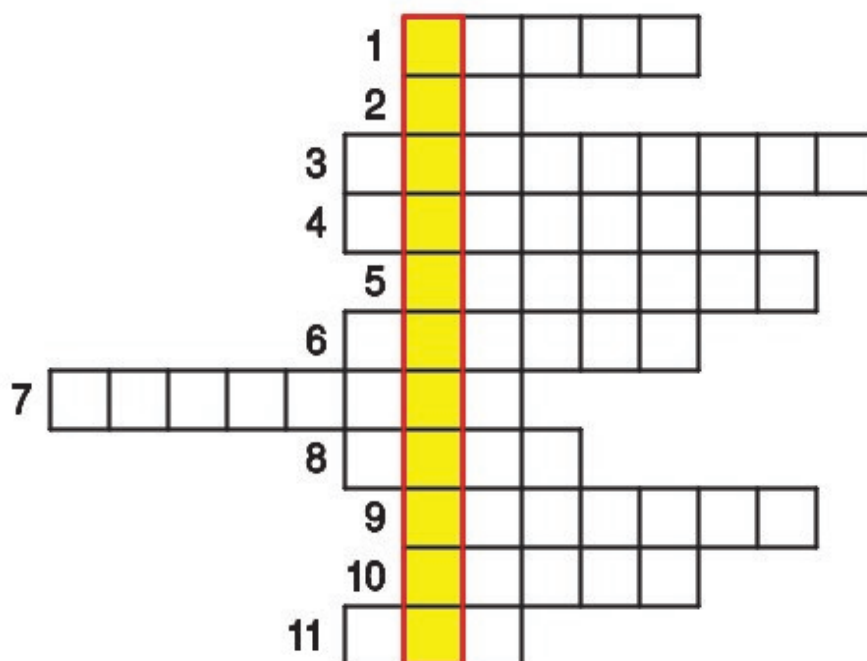


Kolibry potrafią wisieć nieruchomo w powietrzu, latać do przodu, do tyłu, w górę i w dół

Piórka kolibrów rozszczepiają światło słoneczne, co nadaje im przepiękne barwy

Jajko kolibra waży ćwierć grama - prawie tyle, co ziarenko piasku

KRZYŻÓWKA:



1. Wiszące łóżko
2. Domek pszczół
3. Czerwony, miękki owoc, idealny do koktajli
4. Ma skrzydła, można nim polecieć do innych krajów
5. Pakuje się w nią rzeczy, które zabieramy na wyjazd
6. Różowy owoc rosnący na krzaczku
7. Mała truskawka
8. Przyda się, kiedy zabłądzisz
9. Żółty, kwaśny owoc
10. Ma rogi i mieszka w lesie
11. Kolczaste leśne zwierzątko

PIKNIK POLONIJNY w Ambasadzie RP w Kairze

26 maja 2017 r., w ramach projektu polonijnego „Z językiem polskim za pan brat”, odbyło się dyktando z języka polskiego dla dzieci i dorosłych, połączone z piknikiem z okazji Dnia Matki oraz Dnia Dziecka. Dyktando cieszyło się sporym zainteresowaniem, a egipska Polonia wykazała się bardzo dobrą znajomością zasad polskiej ortografii. Ambasada RP w Kairze gratuluje wszystkim uczestnikom.



LAUREACI DYKTANDA Z JĘZYKA POLSKIEGO

Dzieci:

1 miejsce: **Maria Mohamed Samy**

2 miejsce: **Gabriela Duda**

3 miejsce: **Franciszek Leśniak**

Dorośli:

1 miejsce: **Ewa Olczak**

2 miejsce: **Anna Miąsek**

3 miejsce: **Ewa Świerczyńska**



Ambasada RP w Kairze
w serwisie Facebook

www.kair.msz.gov.pl



@PLinEgypt